Nr. 59. Kraków, środa 24 lutego 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Plany bar Bienertha

Wedle zgodnych twierdzeń prasy wiedeńskiej zamierza bar. Bienerth zwołać parlament w połowie marca z zakreślonym z góry planem pracy. Szef gabinetu ma do spełnienia misyę „ważną“, dla której właściwie powołany został: musi przeprowadzić wybór delegacyi, uchwalenie kontyngentu rekruta, ustawę aneksyjną i traktaty handlowe z państwami bałkańskiemi.

Pierwsze dwie „konieczności państwowe“ są teraz rządowi nieodzownie potrzebne. Wobec wiadomości o miliardowych wydatkach na przygotowania wojenne i o rzekomo pewnym wybuchu wojny rząd musi mieć dalsze kredyty i nowych rekrutów, ponieważ zapasy kasowe już się wyczerpały, pożyczkę pod niezwykłą formą „kredytu bieżącego“ już zaciągnięto, a za poczynione zamówienia trzeba zapłacić. Pytanie jednak, czy parlament — bez względu na to, czy wogóle będzie w stanie funkcyonować — będzie miał ochotę dać się zdegradować do maszyny w rękach rządu, do uchwalania potrzebnych jemu rzeczy, nie mając pewności, czy rząd potrafi i zechce przyczynić się do uchwalania ustaw ludności potrzebnych.

Obok tej trudności zasadniczej sprawił sobie rząd z własnej winy i inne. Przez zamknięcie sesyi stał się koniecznym wybór nowego prezydenta. Dotychczasowy prezydent wyszedł z łona partyi chrześcijańsko socyalnej, a więc partyi niemieckiej, i to głównie przy pomocy Koła polskiego. Niemcy, którzy stanowią mniejszość ludności i parlamentu, nie mogą mieć stałego prawa do przewodniczenia Izbie, mimo że Koło polskie musiało za poparcie w ratowaniu zaprotestowanych mandatów głosować na kandydata zaprezentowanego przez Niemców klerykalnych.

Obecnie nowoutworzona „Unia słowiańska“ rozwija działalność w kierunku wyboru Słowianina prezydentem Izby. Jeżeli ktoś miał jeszcze wątpliwość, jak wielką jest zawisłość „reprezentacyi polskiej“ od Niemców z pod znaku Luegera, tego oświeci wynurzenie polityka polskiego wobec korespondenta „Słowa polskiego“. Polityk ten (w korespondencyi w n-rze z 22 bm.) bez osłonek powiada, że „Polacy nie mogą głosować na Czecha jako na prezydenta, bo to naraziłoby Koło polskie na niebezpieczny i stały gniew stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, które od czerwca 1908 wiernie nam sekundowało w naszych opresyach“. Nie można, zdaje się, wyraźniej zaznaczyć zawisłości od dobrego lub złego humoru Luegerowców!

Wybór prezydenta stanie się wobec tych zabiegów także próbą siły bar. Bienertha wobec parlamentu. Rząd, który powstał głównie przy protekcyi chrześcijańsko-społecznych, będzie oczywiście popierał ich kandydata, dra Pattai'a, a jeżeli Czesi w połączeniu ze Słoweńcami, Chorwatami, Rusinami, może i Włochami, postawią swego kandydata, wówczas zaraz w pierwszym dniu po zebraniu się parlamentu okaże się, czy bar. Bienerth będzie w stanie plany swe przeprowadzić.

Jeszcze co do jednej kwestyi zgodne są pisma wiedeńskie, mianowicie co do tego, czy parlament zostanie rozwiązany, czy nie. Wszystkie twierdzą, że o rozwiązaniu niema mowy, gdyż zarówno rząd, jak i stronnictwa nie łudzą się, jakoby nowe wybory zdołały zmienić sytuacyę na ich korzyść. Najwięcej obaw pod tym względem mają młodoczesi, którzy wiedzą, że nowe wybory muszą zakończyć się ich zupełnym pogromem, a zwycięstwem radykałów i agraryuszów. Niemniej chrześcijańsko socyalni nie mają ochoty puszczać się na niepewne losy w obawie, że jedyne źródło ich powodzeń, tj. doprowadzone do wirtuozowstwa fałszerstwa wyborcze, nie zawsze gwarantują pomyślny wynik kampanii wyborczej. O obawach Koła polskiego przed nowymi wyborami, niema co wspominać.

Powyższe plany bar. Bienertha mają jednak tę słabą stronę, że mogą rozbić się o obstrukcyę czeską. Na to w obecnych stosunkach niema skutecznej rady. Przeciw obstrukcyi „muzykalnej“, takiej, jaką widział i słyszał parlament przed zamknięciem, można sobie poradzić i w tym względzie poseł tow. Pernerstorfer zakreślił przyszłe zachowanie się socyalnych demokratów; na wnioski nagłe niema jednak rady. Jeżeli więc bar. Bienerth szczęśliwie uniknie katastrofy przy wyborze prezydenta, może go ona spotkać bezpośrednio po przedłożeniu kontyngentu rekruta albo przy próbie przeprowadzenia wyborów do delegacyi. W takim razie — jak głoszą pisma do rządu zbliżone — rząd jest zdecydowany znowu parlament odesłać do domu i zadekretować „konieczności państwowe“ na podstawie § 14.

Przeciw tej właśnie ewentualności musimy się jednak jak najstanowczej zastrzedz. Nie wiadomo przecież, czy inny rząd nie miałby szczęśliwszej ręki, a urzędowanie bar. Bienertha nie jest przecież dla dobra Austryi koniecznem. Nie na tem polega sztuka rządzenia, żeby bez parlamentu rządzić; przeciwnie — rządzić z parlamentem jest obowiązkiem i powołaniem męża stanu do kierowania polityką austryacką powołanego.

Parlament ludowy, bez względu na plany bar. Bienertha, nie pozwoli przejść nad sobą do porządku dziennego.

Sprawy bałkańskie.

Serbia grozi Austryi.

Belgrad. Organ urzędowy „Samouprava“ ogłasza następujący komunikat: Prasa wiedeńska i budapeszteńska jeszcze w dalszym ciągu grozi Serbii postawieniem „ultimatum“ i wojną, mimo że się przekonała, jak małe wrażenie wywierają na nas te groźby i jak niekorzystne echo wywołują one w opinii europejskiej. Ostatnie numera najpoważniejszych pism monarchii sąsiedniej mówią nawet o przedsięwzięciu pewnego rodzaju ekspedycyi karnej przeciw Serbii, jeżeli Serbia nietylko nie podda się rozkazom z Wiednia i nie zrzeknie się swego prawa przygotowania się do obrony, ale nawet jeżeli odmówi gwarancyj obowiązujących na przyszłość. Krótko i jasno tedy: z jednej strony żąda się, by niezawisła Serbia zrzekła się prawa swobodnej wojskowej organizacyi, które już przed rokiem 1876 jako państwo lenne posiadała; z drugiej zaś strony ma się organizować ekspedycyę karną przeciw Serbii, ekspedycyę, jaką organizuje się tylko przeciw szczepom dzikim i zbójeckim, lub przeciw państwom, w których zaczął grasować zupełny brak poszanowania ustaw, które więc nie mogą ponosić same odpowiedzialności za postępki swoich obywateli.

Sądzimy, że nie potrzebujemy reagować na takie niecne napaści prasy; podnosimy je tylko dla Serbii, aby je sobie lepiej zapamiętała, i dla Europy, aby wdziała, z jakim cynizmem odgrywają Austro Węgry rolę prowokatora, zarzucając równocześnie Serbii niepoprawność i prowokacyę wobec Austro Węgier.

Co się tyczy gróźb prasy austryacko węgierskiej, chcemy stwierdzić następujące fakty, które nam zakomunikowano ze strony miarodajnej. Serbia zachowuje się pod każdym względem poprawnie, nie naruszając ani pośrednio ani bezpośrednio obowiązków, wypływających z prawa międzynarodowego. Na terenie dyplomatycznym broni Serbia swoich praw i żywotnych swoich interesów, apelując do miarodajnego wyroku mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim, przyczem postępuje według rad, jakich jej te mocarstwa udzieliły. — Na polu wojskowem przygotowuje się Serbia na wszelką ewentualność, przyczem stara się naprawić to, co dotąd było zaniedbanem, aby mogła pod względem uzbrojenia wojska stanąć na poziomie, na jakim znajdują się jej sąsiedzi. Pod żadnym względem nie przekroczyła Serbia granic, w jakich może się obracać w czasie pokoju państwo pod względem wojskowym dobrze przygotowane, nie przedsięwzięła też w tym kierunku żadnych kroków, któreby były wyłącznie skierowane przeciw Austro-Węgrom. Armia serbska nie jest ani skoncentrowaną przeciw Austro Węgrom, ani też żadna jej część nie jest zmobilizowana. Granice Serbii od strony Austro Węgier znajdują się w stanie zupełnie normalnym, podczas gdy austryacko-węgierska granica od strony Serbii, zarówno wzdłuż rzeki Driny, jak Sawy i Dunaju, jest gęsto obsadzona wojskiem. W koszarach Serbii znajduje się zaledwie 10.000 żołnierzy więcej, niż to ma zwykle w zimie miejsce, zaś stan kadrów jest zredukowany do minimum. Natomiast Austo-Węgry wzmocniły swoje wojska, na wypadek wojny przeciw Serbii, o przeszło 40 000 rezerwistów i skoncentrowały je na granicy serbskiej.

Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że miarodajne koła serbskie otrzymały autentyczne urzędowe zawiadomienie, iż rządy wielkich mocarstw uznają powyżej wyłuszczony stan rzeczy o stosunkach austryacko serbskich i że z tego powodu uznają bez rezerwy zupełną poprawność stanowiska zajętego przez Serbię.

Jeżeli więc ciągłe ataki prasy austryacko-węgierskiej, pełne gróźb i obraz, nie są jednym z owych manewrów, przedsiębranych bez skrupułu, za pomocą których chcą w Wiedniu wprowadzić w błąd opinię europejską, lecz są wstępem do akcyi dyplomatycznej Austro-Węgier, to oświadczamy całkiem otwarcie, że my taką akcyę uważamy za dziki, niczem nie uzasadniony napad na Serbię, dla uzyskania cynicznego pretekstu do urzeczywistnienia drugiego etapu zaborczego programu bałkańskiego Austro-Węgier, według którego Serbia ma zaraz po Bośni i Hercegowinie figurować jako przedmiot rabunku.

Przeciwko takim usiłowaniom wystąpi Serbia według wszystkich swoich sił. Czy w takim wypadku najoczywistszego napadu na państwo, uznające traktaty międzynarodowe, któremu nie można zarzucić niepoprawności w stosunkach międzynarodowych, Serbia będzie odosobnioną, to się dopiero pokaże. Wątpimy w to, a mianowicie nietylko dlatego, ponieważ wogóle nie wierzymy, aby dzisiaj, na początku dwudziestego stulecia, w europejskiej sytuacyi znowu odżyło prawo pięści, ale także i dlatego, ponieważ posiadamy pewne pozytywne do tego powody.

Zapatrywanie w Wiedniu.

Wiedeń. Powyższy komunikat urzędowy wywołał w tutejszych kołach ogromne wrażenie. Uważają go za największą prowokacyę, jakiej Serbia dotąd wobec Austryi się dopuściła.

Mówią, że poseł austryacki w Belgradzie zażąda wyjaśnień.

* * *

Co dotąd Austrya wydała z powodu aneksyi.

„Prager Tagblatt“ donosi: Koszta aneksyi Bośni i Hercegowiny wraz z wojskowemi przygotowaniami wynoszą już dziś **więcej niż pół miliarda koron,** z czego 280 milionów K już wydano, a około 300 milionów koron zaliczono, ale jeszcze nie wypłacono. Z powodu braku gotówki, ściąga rząd wszystkie wolne zapasy kasowe w Austryi i Węgrzech. Także wynik emisyi bonów w Węgrzech został na ten cel obrócony; przytem nie widać jeszcze końca tych wielkich wydatków. W wiedeńskich bankach otworzono „conto corrente“ na wydatki, które są z aneksyą w związku. Z 58 milionów koron część wydano, zanim jeszcze zaczęto ściągać wojska, a druga część ich poszła na zapasy wojenne, które co prawda znajdują się w magazynach nieużyte.

„Prager Tagblatt“ donosi, że obiega pogłoska, jakoby **zaprowadzenie nowego podatku stało się nieodzowną koniecznością.**

* * *

Rosya o uznaniu Ferdynanda.

Konstantynopol. „Tanin“ ogłasza depeszę ministra Izwolskiego do ambasadora Zinowiewa w Konstantynopolu. Depesza ta, której odpis wręczono w sobotę wielkiemu wezyrowi, brzmi:

Ks. Ferdynand bułgarski, dowiedziawszy się o śmierci w. ks. Włodzimierza, wyraził życzenie przybycia do Petersburga celem wyświadczenia ostatniej przysługi swemu zmarłemu krewnemu i przyjacielowi. Na usilną prośbę wdowy po zmarłym, car zgodził się na życzenie ks. Ferdynanda. Książę przybędzie więc tutaj na uroczystość pogrzebową. Zawiadomiłem o tem tureckiego ambasadora i oświadczyłem mu, że ze względu na chwilowe a wyjątkowe okoliczności dwór cesarski nie będzie mógł inaczej postąpić, jak tylko okazując ks. Ferdynandowi honory, odpowiadające przyjętemu przezeń tytułowi. Rząd rosyjski, który przyjął w zasadzie gotowość pośrednictwa między Turcyą a Bułgaryą, nie widzi w tym akcie kurtuazyi wobec rządu bułgarskiego ataku na interesy państwa tureckiego. Spodziewamy się zaś, że nasze rokowania z państwem tureckiem w sprawie uregulowania kwestyi odszkodowania bułgarskiego, mające na celu umożliwić uznanie niezawisłości Bułgaryi, zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Depesza kończy się wyrazami sympatyi dla rządu tureckiego.

Konstantynopol. Wczorajsze wieczorne wydanie dziennika „Ikdam“, jakoteż inne dzienniki wieczorne mówią w tonie spokojniejszym o przyjęciu Ferdynanda w Petersburgu.

„Ikdam“ donosi z autentycznego źródła, że wszyscy ambasadorowie w Petersburgu oświadczyli Izwolskiemu, że dotąd ich mocarstwa nie uznały niezawisłości Bułgaryi i że do tego potrzebną jest zgoda wszystkich mocarstw sygnatarnych. Izwolskij odpowiedział, że w grę weszły nieprzewidziane zdarzenia i że w Petersburgu ograniczą się tylko do przyjęcia księcia jako króla.

„Ikdam“ dodaje, że Turcya podług prawa międzynarodowego ma prawo zwierzchności nad Bułgaryą i dlatego Turcya pierwsza musi uznać niezawisłość Bułgaryi.

Zofia. Tutejsze koła urzędowe okazują wielkie niezadowolenie z tego powodu, że przed trzema dniami czy to wskutek nieporozumienia, czy też wskutek mistyfikacyi półurzędowy dziennik „Wreme“ ogłosił wiadomość o tem, jakoby trzy mocarstwa uznały ks. Ferdynanda królem. Publiczność jest teraz rozczarowana; w kołach dyplomatycznych zaś twierdzą, że Rosya istotnie miała z początku zamiar przekroczyć granice zwykłej kurtoazyi i uznać królestwo bułgarskie, że jednakże inne mocarstwa, zwłaszcza Anglia, skłoniły ją do cofnięcia się.

Ze strony urzędowej zaprzeczają wiadomościom o ponownym zamiarze mobilizacyi armii bułgarskiej.

* * *

Przesilenie gabinetowe w Serbii.

Belgrad. Onegdaj odbyła się konferencya czterech przywódców stronnictw w pałacu królewskim. Król wezwał ich do zgody i do utworzenia wspólnego gabinetu, gdyż sytuacya zagraniczna wymaga powołania silnego rządu.

Pozostanie Milovanovicza na stanowisku ministra spraw zagranicznych jest wobec życzeń wszystkich stronnictw prawdopodobnem.

Belgrad. Jak dzienniki donoszą, prawdopodobnem jest utworzenie gabinetu, którego prezydyum obejmie poseł postępowy Novakovicz; Pasicz budowle publiczne, Milovanovicz zatrzyma sprawy zagraniczne.

Wmieszanie się Rosyi.

Budapeszt. „Bud. Hirlap“ pisze: Angielskie wiadomości, że Rosya żąda kompensat dla Serbii, które ustalone będą przez konferencyę europejską, a na wypadek niespełnienia ich stanie po stronie Serbii, są **równoznaczne z wojną europejską** i zupełnym przewrotem w sytuacyi międzynarodowej.

Niemcy wobec ewentualnej wojny.

Kolonia. Berliński telegram „Köln. Ztg“ wywodzi, że Niemcy poparliby każdą wspólną akcyę w sprawie bałkańskiej — gdyby zapowiadała powodzenie. Jest jednakże jasnem, że wspólny krok w Belgradzie musi nastąpić. Serbia nie może brać udziału w akcyi państw, która przedewszystkiem obchodzi tylko Austryę i Turcyę. Serbii niczego nie zabrano, coby ona poprzednio posiadała. Zachowanie się Serbii pozbawione jest wszelkiej podstawy prawnej. Ze strony Austro-Węgier nie grozi żadne niebezpieczeństwo wojenne; natomiast grozi ono ze strony Serbii. Wspólne postąpienie mocarstw w

Serbii wywołałoby niewątpliwie wielkie wrażenie i byłoby pożądanem, ponieważ ciągłe groźby wojenne Serbii są niebezpieczne.

Jeżeli rząd rosyjski sądzi, że musi uwzględnić rosyjską opinię publiczną, to należy rozważyć, że także opinia publiczna Austryi domaga się uwzględnienia. Coby rosyjska opinia publiczna powiedziała, gdyby małe państewko sąsiednie ustawicznie ją drażniło groźbami walki? Pewnego dnia cierpliwość Austro-Węgier się skończy.

Austro Węgry nie potrzebują do zabezpieczenia spokoju swych granic mandatu Europy. Jeżeli zajścia na granicy się powtórzą, staniemy pewnego dnia przed faktem dokonanym. Byłoby jednakże wprost nonsensem temu czynić przedstawienia, któremu dom chcą podpalić.

Proces „Naprzodu“.

Janina Borowska przeciw redaktorowi „Naprzodu“.

Kraków, 22 lutego.

Rozprawa popołudniowa.

Pytania dla przysięgłych.

Trybunał uchwalił przedłożyć sędziom przysięgłym następujące pytania:

1. Pytanie główne: Czy Emil Haecker winien jest, że będąc redaktorem „Naprzodu“ napisał i podał do druku w czasopiśmie „Naprzód“, jako autor, artykuł p. n. „Szpieg“, w którym w zdaniu zaczynającem się od słów: „jak sobie wytłómaczyć psychologię“, a kończącem się słowami: „na uniwersytecie krakowskim“, Janinę z Kiecanów Borowską imiennie i przez znamiona do niej się odnoszące bez przytoczenia pewnych okoliczności faktycznych o pogardliwe przymioty lub takiż sposób myślenia obwinił albo na publiczne urągowisko wystawił.

2. Pytanie dodatkowe: Czy Emil Haecker prawdziwość podania swego udowodnił.

Dr Heski: Wnoszę, aby pytanie dodatkowe, ponieważ oskarżenie jest o § 491, było w kwestyi dowodu prawdy sformułowane tak, jak tego żąda ustęp 2 § 491, albowiem postawione pytanie dodatkowe jest sformułowane błędnie wedle brzmienia § 490, które nie odnosi się do § 491, lecz do paragrafów poprzedzających 487—8—9. Upraszam, aby to pytanie przez trybunał zostało w myśl mego życzenia sformułowane. Nie jest moją rzeczą prowadzić tu dysputę prawniczą, ale powołuję się na orzeczenie Najwyższego Trybunału z dnia 26 września 1908 (umieszczone w czasopiśmie „Das Recht“, nr 11, rok 1908), w analogicznym wypadku. Oprócz tego wnoszę, aby postawiono jeszcze jedno dodatkowe pytanie w myśl § 2 ust. karn., litera g (o działaniu pod nieodpornym przymusem).

Dr Lewicki sprzeciwia się obu wnioskom dra Heskiego, zwłaszcza drugiemu. § 2 nie może mieć tu zastosowania, bo odnosi się tylko do zbrodni, a Haecker o zbrodnię nie jest oskarżony.

Dr Heski ironicznie zapytuje, skąd dr Lewicki czerpie swoje wiadomości. Jest to abecadło prawnicze, że § 2 odnosi się zarówno do zbrodni, jak i do przekroczeń.

(Trybunał wychodzi na naradę).

W załatwieniu wniosku co do zmiany pytań trybunał uchwalił pytanie dodatkowe zmienić w myśl brzmienia § 491. Pytanie drugie więc brzmi teraz:

„Czy Emil Haecker w karno-sądowem postępowaniu dla uzasadnienia łżenia swego powołał się na hańbiące czyny zelżonego i czy prawdziwość tego podania swego udowodnił“.

Dr Lewicki wobec zmiany dodatkowego pytania domaga się zmiany pytania głównego.

Dr Heski protestuje przeciw dalszym wnioskom w sprawie pytań, gdyż procedura tego nie dopuszcza.

Przewodniczący przerywa dyskusyę i oznajmia w dalszym ciągu, że trybunał uchwalił nie stawiać drugiego dodatkowego pytania, albowiem § 2 o nieodpartym przymusie w myśl ustawy obowiązującej nie może mieć zastosowania do obrazy czci.

Przewodniczący oznajmia, że postępowanie dowodowe jest ukończone i udziela głosu zastępcy oskarżycielki prywatnej drowi Lewickiemu dla uzasadnienia oskarżenia.

Mowa dra Lewickiego.

Dr Lewicki zaczyna od przeglądu wydarzeń po ukazaniu się czarnej listy w „Czerwonym sztandarze“. Gdy oskarżony napisał swój potępiający artykuł, nie poparty żadnymi dowodami, gdy pomimo odwołania stanął wobec Borowskiej niby sędzia względem niewątpliwego szpicla rosyjskiej ochrany, gdy rzucił butne słowa: „ze szpiegiem nie będę się prawował“, to honor partyi wymagał nie opuszczać raz zajętego stanowiska. Gest był szeroki i powaga dziennika partyjnego, autorytet stronnictwa zmuszały do zachowania go.

Partya równości i haseł wolnościowych wprowadza na scenę średniowieczne inkwizycyjne sądy i z zimną krwią gubi człowieka. Łżono i znieważano bezbronną kobietę w każdym numerze pisma, we wszystkich prywatnych rozmowach, w kawiarniach itd. Jakiż był tok postępowania dowodowego? Obiecywano, zapowiadano nieodparte dowody, a koniec końców dostarczono jednego — Bakaja. Zważcie sprzeczności między zeznaniami paryskiemi Bakaja a jego zeznaniami przed sądem, a stanie przed wami w całej nagości potworna konstrukcya oskarżenia. Prócz nazwiska Borowskiej Bakaj żadnych dowodów nie dostarczył. Wszystko, co on mówił — wszystko, co odwoływał i znowu twierdził — wszystko było zmyślone przez ludzi partyi. W tym celu wdzierano się do najtajniejszych dziedzin życia Borowskiej, w tym celu zebrano tendencyjnych świadków, nagromadzono górę plotek i potwarzy. Ale tym samym, którzy tu budowali dogmat nieomylności „towarzysza“ Bakaja, on, jako świadek, w ich sądzie partyjnym nie wystarczał. Sąd nad Brzozowskim odroczono pomimo „wiarygodności“ Bakaja, a tu o żadnych dowodach słyszeć nie chcą,

(Po przerwie). Oskarżony tłumaczył, że do osłabienia pierwszego artykułu skłoniła go litość. Ale szpieg nie zasługuje na litość. Jeżeli Borowska jest szpiegiem — to nie potrzeba było litości, to odwołanie było zbrodnią. Ale w rzeczy samej to odwołanie było uwolnieniem torturowanej na kilka dni, żeby później jeszcze bardziej się nad nią znęcać.

Nie Borowska do nich szła, lecz oni pakowali jej do głowy rozmaite ideały. (Śmiech na sali). Kogo postawiono przeciw czystej kobiecie (Szmer na sali)? Bakaja, agenta prowokacyjnego, rosyjskiego szpiega. Gdyby oskarżony był wychowany w tej samej kulturze co my (Szmer niezadowolenia wśród słuchaczów), to rozumiałby obelgę, wyrządzoną w ten sposób naszemu społeczeństwu.

Świadomie nie dotykając istoty oskarżenia, dr Lewicki dalej się rozwodzi nad Bakajem, człowiekiem „poza dobrem i złem“ i z patosem kończy szeregiem zwrotów bez sensu, zupełnie gmatwających sprawę, w kółko powtarzających jedno i to samo i przenoszących proces o prowokatorstwo na grunt nienawiści bezmyślnego karyerowicza do socyalistycznego pisma:

„Bronię Borowskiej, bo jest biedną prześladowaną kobietą, bronię Borowskiej, bo jest istotą szczutą przez intrygę potężnej partyi, bronię jej, bo jest bezbronną, mordowaną matką, bronię, bo w przeciwnym razie dziecko pluć będzie na grób matki. A oskarżam p. Haeckera, bo jest autorem oskarżenia, zabijającego bezbronną kobietę, bo jest redaktorem dziennika, który stale grzebie egzystencye ludzkie (?), który usprawiedliwiał mord Siczyńskiego (?), który truciznę i jad rzuca w społeczeństwo polskie (?).

Jednem słowem dr Lewicki broni Borowskiej, bo jest jego klientką, a oskarża Haeckera, bo ten jest redaktorem pisma, które dr Lewickiemu się nie podoba i dodajmy, na szczęście się nie podoba.

Siódmy dzień rozprawy.

Mowa obrońcy dra Heskiego.

Wśród powszechnego zaciekawienia przewodniczący udziela głosu obrońcy oskarżonego drowi Heskiemu.

Dr Heski: Wysoki trybunale i panowie przysięgli!

Wczorajsze przemówienie zastępcy oskarżycielki prywatnej było rejteradą po przegranej kampanii, było apelem do litości, było wreszcie wezwaniem przysięgłych do zasądzenia oskarżonego w imię walki z socyalizmem. Wierzę, że panowie przysięgli nie pójdą na lep tej frazeologii, tych niewłaściwych w sali sądowej haseł walki stronniczej. Tam, poza salą sądową toczy się walka społeczna, tam decyduje przewaga polityczna, siła klas i partyi, tu niepodzielnie musi panować sprawiedliwość.

W formie grzmiącego Zolowskiego „j'accuse“ wypowiedział oskarżyciel tyradę przeciw oskarżonemu, jako socyaliście, jako redaktorowi partyjnego dziennika. Insynuował oskarżonemu brak uczuć polskich, a „Naprzodowi“, że wychwalał mord Siczyńskiego. I wielu jeszcze innemi kłamstwami usiłował ratować przegraną sprawę. Jeżeli takiemi frazesami się walczy, to jest to oczywisty dowód, że oskarżyciel tylko po wierzchu doniosłego procesu prześlizgnąć się chce. „Naprzód“ chwalił mord Siczyńskiego? Ależ powszechnie wiadomo, że nawet „Czas“ przytaczał opinię „Naprzodu“ o tej zbrodni na dowód objektywności w tym względzie socyalistów polskich. Socyalizm polski jest antypatryotyczny? A któż zapomni o tych masach robotników socyalistycznych, które w imię niepodległości narodu podjęły sztandar krwawej rewolucyi przeciw caratowi. I wtedy właśnie, gdy lud polski ociekał krwią w nierównej walce, Borowska poszła do ochrany. Jej nie przysługuje prawo powoływania się na tę polskość, która ma być daleka od hańby szpiegostwa.

A jak tu broniono Borowskiej? Na czele wywodów swych oskarżyciel prywatny podniósł, że socyaliści odmówili sądu partyjnego. To nieprawda. Borowska pierwsza przyszła z listem rektora ks. Gabryla, że nie wystarcza sąd obywatelski, że sprawę oddać należy do sądu koronnego, a dalej napad Borowskiego na Krzysztonia i wszystkie dalsze okoliczności, które pchnęły rzecz na inne tory. Robiono tu aluzye do jakichś intryg, godnych sensacyjnego romansu Sherloka Holmesa. Bakaja pouczano w Krakowie, jakie ma zeznania dawać, jak je zmieniać i t. d.

Jakże słabą jest sprawa oskarżycieli, jeżeli takich argumentów czepiać się musi.

Mozolnie przeprowadzony dowód prawdy chciano obalić. Przecież z naszej strony wystarczyłoby zawezwać Bakaja, ale nie poprzestaliśmy na tem. Mnóstwo świadków stwierdziło ważne i mniej ważne fakty, rzucające światło na winę Borowskiej. A co oskarżyciel zrobił z tych zeznań. Przez fałszywe i wykrętne cytowanie jedne zeskamotował, inne zbagatelizował. Z zeznań Czapczukównej i Haeckerowej tylko ten wniosek wyprowadził, że Borowska jest dobrą, kochającą matką.

Kardynalny fakt niezwykłych stosunków rodzinnych podawać usiłuje, jako niewinny, chwilowy rozdźwięk małżeński. Atoli nie jest przypadkiem, że Borowska wszystkim prawi o swoich niesnaskach rodzinnych, użala się na męża, na nędzny swój los. I nie jest przypadkiem, że te żale tak systematycznie ponawiają się w r. 1905. Zbrodniarz lubi powracać myślą do miejsc i okoliczności swych zbrodni. Borowska opowiadała o sobie i mężu Petersonowi. I jak morderca bawi się nożem, jak nieodparcie oglądać musi przedmioty należące do ofiary swej zbrodni, tak myśli Borowskiej nieuniknienie obracały się około faktów, z których zwierzała się w ochranie.

Oskarżyciel kwestyonował tu prawdziwość zeznań Bakaja. Jest to zaiste smutna śmiałość. Kto poważnie się zastanawiał nad postacią Bakaja, musiał zrozumieć, że mówi on prawdę ze ścisłością automatu. Przypominam trafną charakterystykę Bakaja, daną w „Nowej Reformie“, przez p. Srokowskiego. Jakże tam wiernie podpatrzony został ten rosyjski typ służbisty, człowieka nie kierującego się uczuciem, ale prostolinijnie notującego wszystko, co mu wiadomo. Czyż z zeznań adwokata Kułakowskiego, który miał z Bakajem do czynienia jeszcze za jego służby w ochranie, nie wypływa ten sam wniosek. Musi wreszcie się rozwiać legenda, jakoby w zeznaniach Bakaja były sprzeczności.

Zeznania Praussowej i Klimaszewskiej, świadka wezwanego przez samą Borowską, tak samo zeskamotowano. A tymczasem pani Praussowa rozbiła w puch główny argument oskarżycielki, że ktoś się mógł podszyć pod jej nazwisko.

Zaś Klimaszewska pomogła ustalić daty jej pobytów w Warszawie. Nie zapominajmy: Wszak Borowska z polecenia partyi najwyżej 4 razy jeździła do Warszawy z bibułą i to przed październikiem, kiedy objęła skład broni. Dlaczegóż oniemiała, gdym się zapytał, po co brała później paszport; dlaczego nie przypomina sobie Praussowej, która od niej osobiście jej własny paszport dostała.

Mówiono dalej o szczerości Borowskiej, o tem, jak ona konsekwentnie obstaje przy prawdzie. A przecież ona co chwila kłamała. Pomijam już wielkie, zasadnicze kłamstwa. Lecz ona co chwila popełniała drobne kłamstwa, na których „in flagranti“ ją chwytano. Tak było z rzekomą utratą test i ćwiczeń, tak było z datami i mieszkaniami, tak było z ciążą, a przedewszystkiem z owem poronieniem, tak nieudolnie naprędce zmyślonem.

Haecker rzekomo wyssał całe oskarżenie z palca. Ogłosił i potępił, nie mając dowodów. Gdyby to nawet prawdą było, toć on nie był oskarżony o przedwczesne, lecz fałszywe opublikowanie Borowskiej, jako szpiega. Ale to nieprawda, „Czerwony sztandar“ przez niedyskrecyę ogłosił przed czasem listę, ale dowody już wtedy były. W Paryżu miano informacye i natychmiast dostarczono je do Krakowa, skontrolowane, sprawdzone. Jeżeli sąd obywatelski teraz odroczył sprawę, to nie dlatego, by mu nie wystarczało zeznania Bakaja, popierające owe pierwsze informacye, lecz dlatego by wydostać pisane dokumenty, które znowu będą pochodzić od Bakaja.

To wszystko jednak oskarżyciela nie obchodzi. Jemu dość było deklamować, ale w takiej sprawie deklamować nie wolno. Tu z ostracyzmem bezwzględnym trzeba postąpić wobec zbrodni szpiegostwa.

Przechodzę do strony prawnej procesu. Oskarżyciel, wbrew swoim intencyom, cofnął oskarżenie z § 488 o czyn oznaczony, macie więc przed sobą § 491, gdzie mowa o czynie nieoznaczonym. Oskarżyciel więc sam z własnej winy zaniedbał strony formalnej i obecnie pod względem czysto prawnym mamy do czynienia z konkretnemi pytaniami, które rozpatrzę.

Panowie przysięgli! Możecie panowie umotywować lub nie umotywować swój werdykt uwalniający. Istnieje najprostsza droga uwolnienia 5 głosami. Tu ważne jest w pierwszym pytaniu nie stwierdzenie autorstwa, lecz pytanie: czy winien autorstwa. Forma inkryminowanego artykułu, owo załamywanie rąk autora nad problematem szpiegostwa, owo „nie rozumiem zagadki“ — wszystko to nie mówi o winie. Uwzględnijmy późniejsze świadczenie. Artykuł „Szpieg“ został przez nie załatwiony. Wolna była droga skarżyć o inne po oświadczeniu pisane artykuły, ale artykułu „Szpieg“ nie wolno, bo on był przez cofające go oświadczenie załatwiony. Więc można odpowiedzieć na pytanie I.: nie, nie dając wcale odpowiedzi na pytanie dodatkowe. W razie motywowania, co do pytania 2 go uważam, że dowód prawdy został przeprowadzony, że udowodniono, iż Borowska była szpiegiem ochrany, że brała pieniądze, że widywała się z Petersonem itd. Bo dlaczegoż trybunał, ciało najwięcej w tym wypadku kompetentne, odrzucił świadka Petersona? Dlatego, że wedle mniemania tegoż trybunału zeznanie Bakaja wystarcza.

Szanowni panowie wybaczą, że jeszcze się zatrzymam na postępowaniu dowodowem. Będzie to mniej efektowne, ale dla sądu pomocne. Szewiakow, następca Petersona, podobno korzystnie zeznawał dla Borowskiej. Mając sposobność ją obronić, nie zrobił tego, lecz powiedział: nie pamiętam. Peterson zaś wcale nie chciał zeznawać, a przecież Krasnojarsk nie jest gdzieś w zapadłym kącie Syberyi. Tam jest kolej, telegraf; miasto większe od Krakowa. Ochrana mogła, lecz nie chciała dać zeznań, nie było to w jej interesie przyznać się do swoich współpracowników. Co do Bakaja, to gdyby był jeszcze policyantem, wierzonoby mu. Teraz zaś, gdy się z błota wyrwał, gdy nie chce mieć więcej na sumieniu tortur i zbrodni, gdy cała Europa zwłaszcza po zdemaskowaniu Aziewa mu wierzy, dr Lewicki powtarza o nim kłamstwa Mienszikowa. Po co Bakaj miałby chcieć gubić Borowską? Gdzie udowodniono, że rewelacye Bakaja są kłamliwe? Przypomnijcie sobie, panowie, szczegół z przenocowaniem Borkowskiego u Bakaja, przypomnijcie sobie wzruszającą scenę z zeznań Lipińskiej, gdy ta nie chciała szpiclowi Bakajowi podać ręki — a musicie stwierdzić, że wiarygodność jego jest bez zarzutu. Za cnotliwca my go nie mamy, ale kłamstwa w jego informacyach nie znaleźliśmy.

Gdyby Bakaj chciał kłamać o Borowskiej, to zmyśliłby inne szczegóły. Zresztą wszystko przemawia za tem, że ona służyła ochranie. Przypominam: Sulikiewicz opowiadał Daszyńskiemu, że gdy raz przed Borowską roztaczał ponury obraz tortur w ochranie, ona w jakimś histerycznym odruchu pocałowała go w rękę i rzekła: jaka ja podła! Zestawcie to ze zwierzeniami o „zbrodni“, którą popełniła (a nie jest to nic innego jeno wyrzut sumienia, że opuściła konające dziecko, by pojechać do ochrany), a będziecie mieli przed sobą niezbity dowód jej winy.

Któż jest Borowska? Uosobienie nieszczerości. Wolno co się chce myśleć o socyalizmie, ale kto przystępuje do konspiracyjnej partyi socyalistycznej bez szczerości, kto oddaje rewolucyonistom usługi, łżąc ich ideały, ten jest zdrajcą, renegatem. Przyjaciółka Borowskiej mówiła, że podczas rozruchów Borowska już nie jeździła do Warszawy. Tak, podczas rozruchów ona już nie z bibułą jeździła w tamtą stronę, lecz z rublami z tamtej strony.

Było wielkim błędem ze strony partyi, że kobietę histeryczną bez trwałych podwalin moralnych wciągnęła do roboty rewolucyjnej i tajemnic konspiracyi. Ale nie zmienia to faktu jej sromoty.

Z jednej strony macie łzy, macie prośby o litość, macie żądanie, byście powagą swoją pokryli tę hańbę, że na liście szpiegów jest kilkadziesiąt nazwisk polskich, z drugiej zaś strony zwracamy się do was z ufnem oczekiwaniem, że nie dożyjemy tej chwili, by werdykt polskiego sądu był powodem toastowania w carskiej ochranie. (Żywe oklaski w audytoryum).

Replika Dra Lewickiego.

Po przemowie Dra Heskiego jeszcze raz zabrał głos zastępca oskarżycielki. W mowie nie rzeczowej, niegodnej trybuny sądowej, a naszpikowanej antysemickiemi wycieczkami, strapiony orędownik zachwianej sprawy dał upust nienawiści swojej do socyalistów. Nawet na wczorajszy błyskotliwy patos już się zdobyć nie mógł; powtarzając w kółko wyzute z jakiejkolwiek treści, tanie frazesy o „terorystycznej metodzie“ i „oszczerczym systemie“ partyi socyalistycznej, usiłował napróżno przez powtórzenie całych ustępów z wczorajszego swego przemówienia odeprzeć druzgocące argumenty obrony. Zakończył na niczem nie opartem twierdzeniu, że przywódcy partyjni postanowili zgnieść „czystą kobietę“ z pobudek osobistych.

Dr Heski wcale nie reagował na hałaśliwą mówkę swego przeciwnika. Wobec tego przewodniczący udzielił ostatniego głosu oskarżonemu.

Mowa tow. Haeckera.

Panowie sędziowie! Dobiegająca końca rozprawa odsłoniła przed wami rąbek tajemnicy, pokrywającej podziemną Polskę, jej walki i tęsknoty, bohaterstwa i męczeństwa, ale i najsmutniejszą jej kartę: szpiegostwo i prowokacyę. Jest to zmora, dławiąca od dawna nasze społeczeństwo w zaborze rosyjskim. Najazd nie mógł u nas zapuścić głębokich korzeni. Obcy nam mową i zwyczajami rządzi przy pomocy bagnetów przez ludzi nasłanych. Od 100 lat prowadzi agresywną walkę z wewnętrzną organizacyą społeczeństwa, która niema żadnych statutów, ale jest faktem realnym, dzięki niciom związującym serca szermierzy sprawy polskiej. W tej roli katowskiej dławienia i gnębienia słudzy carscy byliby zupełnie bezradni, gdyby nie prowokacya. Gdzie jest tyrania, tam jest i szpiegostwo. Ale specyalnie u nas zbrodnia prowokacyi jest większą niż gdziekolwiek. Szpieg jest nietylko zdrajcą, ale jest przedewszystkiem sojusznikiem ciemięzców w zdeptaniu nieprzedawnionych praw narodu do własnego bytu.

I oto, gdy obnażyć chcemy jednę ze zbrodni prowokatorstwa, przedewszystkiem spotyka nas zarzut, żeśmy niedość się przejęli polską kulturą, że jesteśmy wrogami narodu.

Ci, w których szeregach Borowska przez pewien czas pracowała, by ich następnie zdradzać, są wyżsi ponad takie zarzuty. Oni w imię najszczytniejszych ideałów ogólno-ludzkich stoją na czele narodu, by go prowadzić w jaśniejszą przyszłość.

Po za dalekiemi celami nowego ustroju społecznego i niepodległości narodowej partya walki ma także jeden z bliższych celów tępienia prowokacyi. A nigdy nie było tak dobrej sposobności dla wniknięcia w tajniki policyi, jak w obecnej chwili. O strasznych np. zdradach i prowokacyach, które jak rak toczyły organizm powstającej Polski przed powstaniem listopadowem, dopiero dziś z dzieła naukowego profesora Askenazy'ego o Łukasińskim dowiedzieć się mogliśmy.

Na szczęście o współczesnych delatorach mamy bliższe źródło.

Ukazał się Bakaj ze swojemi rewelacyami, ze swoją śmiałą prawdomównością, tak zabójczą dla caratu.

Oskarżony dalej się rozwodzi o okolicznościach, towarzyszących napisaniu inkryminowanego artykułu, charakteryzuje obecną rolę Bakaja, ustala ścisłość jego informacyj. Najważniejsza jego rewelacya dotycząca Aziewa była przecież po długich wahaniach stwierdzona przez rząd rosyjski komunikatem o przyczynach aresztowania Łopuchina. — Czemuż miałby Bakaj kłamać, gdy o drobnostki chodzi. — Bakaja nie idealizuję, przeszłości jego nie usprawiedliwiam, ale niema żadnych podstaw do kwestyonowania jego dzisiejszej prawdomówności.

Czyż są słowa, któremi by można dość ostro napiętnować bajkę o intrydze krakowskich socyalistów przeciw Borowskiej, o nauczaniu Bakaja, jak ma świadczyć i t. d.?

Fakty a nie intrygi mówią: Borowska jest winna, była szpiegiem ochrany.

Czy długo służyła ochranie, czy wielu zdradziła, czy też mniej znaczne pełniła tam obowiązki, to stanowi tylko o ilościowej różnicy. Jakościowo jest to ta sama zbrodnia. Kto ją raz popełnił, tego potępić trzeba. Tu nie wolno kierować się litością. Dla sądu poza formalną sprawiedliwością może być tylko jeden wzgląd, wyższy nad nią: jest nim dobro społeczne. A ten wzgląd tu nakazuje nie kierować się litością. Równałoby się to pokrywaniu zbrodni; byłoby to niebezpieczną zachętą dla słabych i zdeprawowanych natur. Dla wszystkich kandydatów do ochrany jedynym haszyszem jest tajna nadzieja, że nikt się nie dowie. I ci, co ich przyjmują na służbę, zdają sobie z tego sprawę.

Dopuszczenie litości tu byłoby więc grzechem wobec społeczeństwa i młodego pokolenia.

— Łatwa jest pokusa zasądzić socyalistę na podstawie frazesów oskarżyciela. Ale frazesy się ulatniają, jak dym, a fakta zostają.

Bo i cóż dr Lewicki tym faktom przeciwstawia? Żem ja nie Polak? Panie Lewicki, mój ojciec nie był Rusinem, ja nie kandydowałem na moskalofilskiego posła z ramienia Stojałowskiego, lecz, co się panu może dziwnem wyda, mój ojciec walczył pod generałem Bemem i dwa razy raniony wpadł do niewoli rosyjskiej. I ja chyba nie mniejszy tytuł mam do polskości, niż syn Rusina, lub córka Czecha i Niemki.

Tu się karnawał jakiś wprowadza na salę sądową, za pomocą tej reduty broni się i oskarża.

Myśmy działali bez złego zamiaru, nie mieliśmy interesu obalać kolosa, któremu na imię: Janina Borowska i nie było lekkomyślności w naszem postępowaniu, gdyż mieliśmy dowody.

Panowie sędziowie! Usłyszeliście od nas omówienie wyników rozprawy sądowej i odparcie niektórych tylko zarzutów. Obecnie obowiązkiem waszym jest dać świadectwo prawdzie, żem działał na podstawie dowodów, nazywając Borowską szpiegiem.

Na tem przerwano rozprawę.

Werdykt i wyrok

Po otwarciu rozprawy przewodniczący radca Raczyński wygłosił resume, poczem przysięgli udali się na naradę, która trwała 3 godziny.

Przewodniczący ławy p. Chyliński, ogłosił werdykt następujący:

na 1 pytanie co do winy: 11 głosów tak, 1 głos nie,

na 2. pytanie (co do dowodu prawdy): 11 głosów nie, 1 głos tak.

Dr Heski wnosi zażalenie nieważności przeciw temu werdyktowi.

Dr Lewicki wnosi na wysoki wymiar kary i na ogłoszenie wyroku w „Czasie“, „N. Reformie“ i „Słowie polskim“.

Trybunał ogłosił wyrok, zasądzający tow. Haeckera na 1 miesiąc aresztu i na ogłoszenie wyroku w dziennikach, przyjmując jako okoliczności łagodzące przyznanie się tow. Haeckera do autorstwa i jego **dobrą wiarę.**

Przewodniczący radca Raczyński zaznaczył, że wobec werdyktu ławy przysięgłych, trybunał musiał wydać wyrok zasądzający.

Tow. Haecker: Zgłaszam zażalenie nieważności przeciw temu niesprawiedliwemu werdyktowi przysięgłych.

Sala i galerya biją brawa. Przysięgli w popłochu uciekają z sali.

Przewodniczący zarządza opróżnienie galeryi, co publiczność przyjmuje śmiechem.

Na ulicy

przed sądem tłumy publiczności urządziły tow. Haeckerowi **burzliwą owacyę.**

KRONIKA.

Kraków, 23 lutego.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Komisya dla przemysłów koncesyonowanych odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem I wiceprezydenta dra Szarskicgo, na którem rozpatrywano podania o udzielenie koncesyi gospodnio szynkarskich.

Seminaryum oświatowe. Po przerwie, wywołanej przyczynami niezależnemi od zarządu, w seminaryum oświatowem rozpoczynają się odczyty i konferencye. Program najbliższych tygodni zapowiada: w dniu 24 lutego H. Orsza: Zadania i kierunki uniwersytetów ludowych, 1 marca H. Orsza: O popularyzacyi historyi, 4 marca H. Witkowska: Uniwersytety chłopskie w Danii, 8 marca M. Stępowski: Współczesne zadania Towarzystw oświatowych, 10 marca S. Krauz: Doświadczenia praktyczne prelegentów Uniwersytetu ludowego. Wykłady i konferencye odbywają się o godzinie 8 wieczór w lokalu Uniwersytetu ludowego, Szewska 16, I. p. Wstęp wolny dla wszystkich interesujących się sprawami oświaty.

Włamanie się do drogueryi. W niedzielę w południe właściciel drogueryi przy ulicy Dietlowskiej, p. Zacharski, zamknął sklep i poszedł do mieszkania. Gdy po chwili zeszedł na dół, spostrzegł, że drzwi od sklepu są uchylone. Wszedł do środka i zobaczył jakiegoś człowieka plądrującego. Gdy p. Z. chciał go przytrzymać, rzucił się złodziej na niego i przy pomocy drugiego ukrytego w sklepie wspólnika obalili p. Z. na ziemię i uciekli. P. Zacharski zaczął ich gonić, a na jego krzyk rzucili się ludzie w pogoń. Złodzieje uciekali ul. Dietlowską, Zieloną i Wielopolem, gdzie jednego schwytano. Jest nim Antoni Łaptaś, znany i poszukiwany za inne sprawki.

Wczoraj aresztowano drugiego w osobie 22 letniego Piotra Ogórka.

O defraudacyę na poczcie. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Jasiewicza toczyła się wczoraj rozprawa przeciw asystentowi pocztowemu Stanisławowi Jakubowskiemu o malwersacyę na poczcie. Jakubowski był od stycznia z. r. kierownikiem magazynu pakietów w urzędzie pocztowym Kraków i prowadził manipulacyę w ten sposób, że przy szkontrum odbytem w październiku z. r. znaleziono brak 1439 K. J. odbierał zaliczki i nie wciągał ich do ksiąg, przywłaszczał sobie portorya itd. Na pokrycie szkody złożył 506 X, wobec czego strata skarbu pocztowego wynosi 939 K.

Oskarżony tłómaczył się, że pieniądze wydał na leczenie chorób w rodzinie; natomiast świadkowie zeznali, że Jakubowski bawił się i grał w karty.

Przysięgli 10 głosami zaprzeczyli pytanie o winę, a trybunał wydał wyrok uwalniający.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W sobotę 27 b. m. wchodzi na repertuar druga z kolei sztuka z zapowiedzianego cyklu Słowackiego. Będzie nią pełen fantazyi „Romans dramatyczny“ — jak sztukę swą nazwał genialny autor — p. n: „Sen srebrny Salomei“. Próby w pełnym toku. Zdecydowane powodzenie, które z taką siłą uwydatnia się na każdem przedstawianiu „Lilli Wenedy“, pozwoli w sezonie tegorocznym utrzymać trwałą jedność nastroju Słowackiego w teatrze.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Małgorzatka“.

Środa: „Noc listopadowa“.

Czwartek: „Lilla Weneda“.

Piątek: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.

Sobota: „Sen srebrny Salomei“, rom. dram. w 5 aktach J. Słowackiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Sposób na żony“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Sen srebrny Salomei“.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Złota Czaszka“ (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy) — O godz. 7 wieczorem: „Fircyk w zalotach“, komedya Zabłockiego (przedstawienie amatorskie).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Wtorek: „Wesoła dwójka“.

Czwartek: „Wykradziona żonka“.

Sobota: „Pani majstrowa z Kleparza“.

Niedziela o godz 4 po południu: „Pod gwiaździstą banderą“. — O godz. $7^1/_2$ wieczór: „Pani majstrowa z Kleparza“.

Wtorek: „Łapka na mężów“ (nowość).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, we środę od godz. 7 do 8 wieczorem: p. K. Czapiński: „O Leonidasie Andrejewie“.

Zapowiedziany w programie wykład piewszy prof. Pazdanowskiego nie odbędzie się. Natomiast będzie mówił p. Pazdanowski we czwartek i piątek o Słowackim na tle epoki.

„Seminaryum oświatowe“. W lokalu Uniwersytelu ludowego, ul. Szewska 16, we środę o godz 8 wieczorem wykład: H. Orsza: „Kierunki i zadania Uniwersytetów ludowych“.

Z kraju.

Zbrojenia rosyjskie na granicy galicyjskiej. Z Podwołoczysk donoszą o podejrzanych ruchach wojsk rosyjskich ku granicy austryackiej. Wszędzie koncentrują się znaczniejsze siły, a wyżsi oficerowie są w ciągłych rozjazdach. Gminom przypomniano obowiązki na wypadek mobilizacyi. Wszędzie odbywa się spis i asenterunek koni pociągowych. Naczelny komendant kijowskiego okręgu, generał gubernator Iwanow objeżdża garnizony i przeprowadza wizytacyę twierdz.

Z Krzemieńca donoszą, że oficerom tamtejszego garnizonu powiedział: „Proszę być tak przygotowanymi, jakgdyby wojna wybuchnąć mogła każdej godziny“.

W Proskurowie, jednej z większych miejscowości rosyjskich, najbliżej położonych ku granicy austryackiej, powiększa się w tych dniach garnizon o 5000 ludzi.

Z Gorlic piszą nam: Dnia 21 bm. odbyło się zgromadzenie ludowe w sali „Sokoła“ z porządkiem dziennym: 1) Sytuacya polityczna, 2) Sprawozdanie radnego miejskiego tow. Tokarskiego z czynności radzieckich. Pomimo strasznej zawiei śnieżnej zgromadziło się przeszło 300 słuchaczy.

Zgromadzeniu przewodniczył tow. Wantuch. Do 1 punktu porządku dziennego przemówił tow. Baścik z Krakowa, który skreślił obecną sytuacyę polityczną jako też niecne zamiary wobec parlamentu ludowego stronnictw zachowawczych i wezwał do protestu przectw obecnemu postępowaniu rządu; w końcu postawił odpowiednią rezolucyę, którą zgromadzeni uchwalili.

Do drugiego punktu przemówił tow. Tokarski, skreśliwszy swoją pracę w radzie gminnej. Przedstawił groźny stan funduszów miejskich, jakoteż krótkowidztwo i bezrząd, panujące w zarządzie miasta, bezsilność jednego radcy wobec tej szkodliwej gospodarki, a w końcu wezwał zgromadzonych do uczęszczania na posiedzenia rady miejskiej i kontrolowania jej czynności.

W dyskusyi zabierali głos pp. Klausner, Frant, Kosiba i Landau, poczem p. Frant postawił wniosek o uchwalenie tow. Tokarskiemu zaufania i podziękowania, co zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło.

Śniegi w Galicyi wschodniej. W Tarnopolu od soboty panują zawieje śnieżne — skutkiem czego zatrzymano ruch na liniach Tarnopol-Halicz, Tarnopol-Zbaraż i Tarnopol-Kopyczyńce. Równocześnie ze śnieżycą panuje 10-stopniowy mróz; na drogach powstały ogromne zaspy, tak, że jazda odbywa się nieraz na wysokość słupów telegraficznych.

W okolicy Podwołoczysk śnieżyca panuje już od piątku, a zaspy doszły do metrowej wysokości. Pociągi lwowskie przychodzą z ogromnem opóźnieniem i nie mają wskutek tego połączenia z pociągami rosyjskimi. Jeżeli śnieżyca potrwa jeszcze kilka dni, może nastąpić zupełna przerwa w ruchu kolejowym, jak zeszłej zimy.

Samobójstwo kelnera-kobiety. Z Czerniowiec donoszą: W ubiegły czwartek w domu przy ul. Rotkircha 12 znaleziono trupa młodego mężczyzny.

Zawezwana komisya sądowa przybyła na miejsce wypadku, a lekarz dr Goldfrucht skonstatował, że denat ten jest kobietą. — Śmierć nastąpiła wskutek otrucia, jak to wykazała przeprowadzona w sobotę obdukcya sądowe lekarska. Niewiadomo jednak, czy zaszedł wypadek, czy samobójstwo.

Rzecz tak się przedstawia: Przed trzema miesiącami zgłosił się do restauracyi p. Wróblewskiego, przy ul. Ruskiej, młody człowiek, przedstawił mu się jako kelner i okazał mu świadectwa na nazwisko Michała Semeniuka. P. Wróblewski przyjął go i Semeniuk pełnił obowiązki płatniczego ku zupełnemu zadowoleniu chlebodawcy. Wynajął sobie pokój umeblowany przy ul. Rotkircha i tu w krytycznym dniu znaleziono go nieżywym. P. Wróblewski nie wiedział, że Semeniuk jest kobietą, natomiast jeden z kolegów Semeniuka oświadczył, że tenże jest kobietą i przez siedm lat był zatrudniony w restauracyi Hummla w Kołomyi.

Semeniuk używała ubrania męskiego od dziesiątego roku swego życia, tj. od śmierci swego brata bliźniaczego, Michała. Uczyniła to na rozkaz swej matki, która dopatrywała się w tem źródła szczęścia dla swej córki. Jako chłopiec wstąpiła następnie do służby u pewnego lekarza w Kołomyi. Po trzech latach nienagannej służby, dostała się jako

kelner do restauracyi Hummla, a stamtąd po roku do restauracyi Hirschhorna, już jako płatniczy.

Semeniuk raz miała konflikt z policyą z powodu swego ubrania. W czasie jej choroby bowiem w Jaremczu, zawezwany lekarz skonstatował, że ma do czynienia z kobietą i zrobił doniesienie do żandarmeryi, która odstawiła Semeniuka do sądu w Delatynie. Tu zasądzono płatniczego z powodu używania fałszywego nazwiska na 30 K grzywny.

Semeniuk prowadziła życie wzorowe i nie miała długów. Zdaje się więc, że śmierć jej nie nastąpiła wskutek samobójstwa. Wdrożone śledztwo policyjne wyświetli prawdopodobnie tajemnicę jej zgonu.

Ze świata.

Olbrzymia zamieć śnieżna. Z Kijowa donoszą pod datą 21 bm.: Ruch towarowy na kolejach południowo-zachodnich został wstrzymany na przestrzeni 3,000 wiorst. W wielu punktach zorganizowano dla podróżnych, zaskoczonych przez zamieć, stacye żywnościowe. Na dworcu kijowskim nad oczyszczeniem toru pracuje 300 żołnierzy, na linii 20,000 robotników. Przy telegrafie dyżurują dwie zmiany. Nadeszło tu około 2,000 telegramów o wstrzymaniu ruchu, spóźnieniach i wykolejeniach. Kilka pociągów jest zawalonych śniegiem do wysokości dachów wagonów. W przeciągu dwóch dni zatrzymało się około 30 pociągów; los niektórych z nich jest niewiadomy. Stacye są przepełnione podróżnymi.

Między stacyami Kijów Towarowy a Kijów Osobowy dwie lokomotywy pomocnicze ze straszną siłą werznęły się w tył pociągu towarowego, który się zatrzymał wskutek zasp śnieżnych. Trzej maszyniści są poszwankowani, lokomotywa i dwa wagony są mocno uszkodzone. Około Bałty już trzeci dzień nie można odkopać pociągu. W Hołcie przebywa około 400 podróżnych, których żywi kolej. Dzisiaj znaleziono w stepie siedm osób zamarzłych.

Bezkrólewie w Kole. Z Petersburga donoszą: Wczoraj odbyło się dłuższe posiedzenie Koła polskiego w Dumie. Uchwalono tymczasowo nie wybierać prezesa. Sprawami Koła w Dumie kierować będzie komisya parlamentarna, również wybrana wczoraj. Składają ją posłowie: Harusewicz, Swieżyński i Jaroński, który jednocześnie będzie pełnił obowiązki sekretarza komisyi.

Śmierć hr. Kwileckiej. Z Wrocławia donoszą, iż zmarła tam hr. Izabela Kwilecka Węsierska z Wróblewa. Nazwisko to głośnem było z procesu, który wszczął był przeciwko niej szwagier Mieczysław Kwilecki pod zarzutem podsunięcia cudzego dziecka płci męskiej, celem utrzymania w swych rękach majoratu, który w przeciwnym razie po śmierci męża oskarżonej, Zbigniewa, przeszedłby na linię skarżyciela.

Proces ów, podczas którego występowała, jako świadek, niejaka Cecylia Meyer, z domu Parczówna, zakończył się wygraną hr. Kwileckiej.

Obecnie śmierć jej nie jest zapieczętowaniem głośnej przed pięciu laty sprawy, gdyż Meyerowa wystąpiła z żądaniem zwrotu chłopca, którego swoim synem mieni; liczy on obecnie lat 11.

Malarz porwany przez wiatr. Telegram z Zengg donosi o tragicznej śmierci utalentowanego chorwackiego malarza, 28 letniego Dzierzysława Erlera, siostrzeńca posła Dra gutina Blahonca, w sposób następujący: Onegdaj o godz. $3^1/_2$ rano w towarzystwie kilku osób powracał Erler z zabawy do domu. Droga prowadziła przez molo. Szalał potężny bora, głusząc głos każdy. Kiedy towarzystwo znajdowało się już w pobliżu magazynów na molo, niezwykle silny prąd wiatru porwał malarza, przeniósł przez 8 metrów szerokie molo i wrzucił do morza. — Innych jego towarzyszów wiatr rzucił tylko na ziemię. Zniknięcia malarza nie zauważył na razie nikt i dopiero w 2 dni później znaleziono jego zwłoki na brzegu mola w straszliwym stanie. W chorwackich artystycznych sferach wywołała tragiczna śmierć młodego malarza żywe współczucie.

TELEGRAMY

z dnia 23 lutego

Sprawa Aziewa.

Petersburg. Aziew postanowił celem swej rehabilitacyi wnieść skargę przeciw „Naprzodowi" przed krakowski sąd przysięgłych.

„Bomba" w domu prezydenta Dumy.

Petersburg. Dzienniki donoszą zgodnie, że na podwórzu domu prezydenta Dumy Chomiakowa dzieci znalazły pod drzewem bombę. Rodzina Chomiakowa zaprzecza temu.

Śniegi w Rosyi.

Kijów. Zawieje śnieżne, które w ciągu dnia onegdajszego ustały były, znowu przybrały takie rozmiary, że zastanowiono jako zupełnie bezskuteczne wszelkie prace koło usunięcia śniegu z linii kolejowych. Z powodu tego zdarzają się często wypadki wykolejenia pociągów. Ruch pasażerski z Odessą onegdaj wprawdzie otwarto, jednakże większa część pociągów od Żmierinki nie mogła dalej jechać i pociągi wracały znowu do Kijowa.

Zaprzeczenie wiadomości o oskarżeniu Wittego.

Petersburg. Agencya petersburska nazywa wiadomości, jakoby były prezydent ministrów Witte postawiony był za rzekome stosunki z kołami rewolucyjnemi przed osobnym trybunałem, jako pozbawione podstawy.

Rozwiązanie sejmu finlandzkiego.

Helsingfors. Sejm został rozwiązany, ponowne wybory rozpisane na maj.

Napady na kobiety w Berlinie.

Berlin. Wczoraj przed południem napadnięto 48-letnią kobietę, której zadano cios nożem i lekko zraniono. Sprawca uszedł.

Walki w Persyi.

Teheran. Koło Dżulsa przyszło do walki między wojskami rewolucyonistów i szacha. Rewolucyoniści zostali odparci, przyczem 40 osób zostało zabitych.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie pomocników gospodnio-szynkarskich. Dnia 11 b. m. o godz. 2 w nocy w kawiarni „Union" przy ul. św. Gertrudy odbyło się zgromadzenie pomocników gospodnio szynkarskich. Zgromadzenie zagaił tow. Jakób Dreyfuss, przewodniczącym obrano tow. Jana Kantego Szmeję, który, podziękowawszy za wybór i za liczny udział w zebraniu, udzielił najpierw głosu tow. Wojsowi ze Stanisławowa. Ten w krótkich słowach przedstawił położenie kelnera w Galicyi wschodniej, gdzie płatniczy ze swej kieszeni musi własnym groszem opłacać pomocnikom miesięczną pensyę. Po nim zabrał głos tow. Jakób Dreyfuss, nawoływał i zachęcał do przystąpienia do organizacyi, bez której nic w przyszłości nie mogą zrobić. Dalej krytykował wszelkie strejki, któreby chcieli kelnerzy zrobić, bo w czasie strejku kelnerskiego gospodarze mogą dzisiaj parobkami zastąpić kelnerów.

Przewodniczący podziękował mowcy, poczem przystąpiono do zapisywania się na członków. Wkońcu przewodniczący odczytał następujące rezolucye, które mają być wysłane do Towarzystwa gospodnio szynkarskiego i do komisarza przemysłowego:

A) Zgromadzeni pomocnicy gospodnio szynkarscy żądają wydania kwalifikacyi pomocnikom od Towarzystwa gosp.-szynk.

B) Zgromadzeni pomocnicy gospod.-szynk. składają na ręce przewodniczącego p. Miedniaka żądanie, aby gospodarze gosp. szynk. zatrudniali w swym przemyśle tylko pomocników kwalifikowanych.

C) Zgromadzeni pomocnicy gospod.-szynk. żądają zniesienia wszystkich pokątnych faktorów przez wniesienie petycyi do Towarzystwa gosp.-szynk. na ręce p. Miedniaka i komisarza przemysłowego.

Następnie omawiano sprawy wiecowe.

W Przemyślu ma się odbyć dnia 9-go marca w wielkiej sali Sokoła krajowy wiec pomocników gospodnio szynkarskich. Porządek dzienny wiecu zawiera następujące najważniejsze punkty:

1. Szkoły fachowe.
2. Dopuszczenie do głosu pomocników w sprawach koncesyjnych.
3. Niewydawanie koncesyi osobom niefachowym.
4. Żądanie, ażeby w handlach tudzież w cukierniach, gdzie też przemysły gospodnio-szynkarskie bywają wykonywane, pracowali wyłącznie tylko współpracownicy gospodnio-szynkarscy, i żeby na handelki delikatesów i pokoje do śniadań nie nadawać koncesyi, chyba osobom fachowo uzdolnionym.
5. Dyskusya i powzięcie uchwały w sprawie wniesienia petycyi do powołanych czynników, ażeby restauracye kolejowe zostały oddane w dzierżawę tylko tym osobom, które de facto trudnią się osobiście od dłuższego czasu przemysłem gospodnim, względnie osobom do zawodu przemysłu gospodnio-szynkarskiego należącym.
6. Żądanie, ażeby przy każdej korporacyi gospodnio szynkarskiej założono instytucyę pośrednictwa pracy.
7. Wniosek na założenie ogólnej organizacyi krajowej pomocników gospodnio szynkarskich.
8. Ewentualne dalsze wnioski.

* **Posiedzenie delegatów do komitetu budowy domu robotniczego w Krakowie** odbędzie się we środę 24 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5. Wybrani delegaci poszczególnych stowarzyszeń zechcą zjawić się wszyscy punktualnie. Zarząd Związku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).